Nr. 121. Kraków, dnia 28 Maja, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . 9·60	Kwartalnie . . 2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie . . 4·80	Miesięcznie . —·80	Półrocznie	6 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie	3 „
		Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę, gdyż od 1-go Czerwca tym tylko Prenumeratorom »Kuryera« dostarczać będziemy — którzy odnowili prenumeratę.

»Kurjer« **wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymuje go w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający od Czerwca prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek znakomitej powieści Jokaja p. t.: »Biała Dama«.

KALENDARZ.

Dziś: 28-go Maja: Wig. Maryi Magdaleny Pazis, Imię słowiańskie: Jaromir.

Jutro: Zesł. Ducha św. Maksyma w., Imię słowiańskie: Boguchwała.

Pojutrze: P. Świąteczny. Feliksa pap. m., Imię słowiańskie: Sulimir.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 59, zachód o godz. 7. m. 54. Długość dnia 15 g. 55. m.

NABOŻEŃSTWA.

29 b. m. Zesłanie Ducha świętego. Odpust zupełny w kościele OO. Augustyanów, (po nieszporach błogosławieństwo papieskie), OO. Dominikanów, (Tercya uroczysta przez cały tydzień), św. Tomasza, OO. Kamedułów na Bielanach, OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów, OO. Reformatów, OO. Kapucynów, PP. Franciszkanek, PP. Bernardynek, w katedrze na Wawelu 40 godz. nabożeństwo. — W Poniedziałek świąteczny w katedrze na Zamku ks. Biskup krakowski udziela Sakramentu Bierzmowania.

30 b. m. u św. Floryana odpust bracki.

31 b. m. w kościele OO. Karmelitów na Piasku po wotywie o g. 9 błogosławieństwo papieskie; w kościele PP. Wizytek rozpoczęcie nabożeństwa Czerwcowego do Serca Pana Jezusa.

Zielone świątki. Uroczystość Zesłania Ducha świętego nie ma inszej daty, innej epoki jak samoż ustanowienie Kościoła; podobnie jak uroczystości krzyża i męki Zbawiciela, jego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, pochodzi z instytucyi apostolskiej. Na pamiątkę wielkiego wypadku, który się zdarzył w pięćdziesiąt dni po Wielkanocy, apostołowie ustanowili *Pentecostes* czyli Pięćdziesiętnicę chrześcijańską, podobnie jak Pięćdziesiętnica żydowska ustanowioną była na pamiątkę zakonu, który Bóg dał Izraelitom na górze Synai, pięćdziesiątego dnia po wyjściu z Egiptu. Swięty Jan Złotousty nazywa Pentecostes dopełnieniem wszystkich uroczystości, pierwszem z pomiędzy świąt; dla tego też było zawsze najświętszem po Zmartwychwstaniu Pańskiem świętem Kościoła. Zesłanie Ducha świętego wówczas jak Wielkanoc, miało cały tydzień świąteczny: co trwało aż do połowy X wieku. Dzisiaj jeszcze w przeddzień Zesłania Ducha świętego poświęcaną jest woda do chrztu, to jest śladem starożytnego zwyczaju udzielenia chrztu uroczyście w tym dniu. — O godzinie tercyi to jest około godziny dziewiątej rano Duch święty zstąpił na apostołów. Z tego powodu w dzień Zielonych świątek tercya śpiewana jest z większą uroczystością, niżeli w każdym innym czasie. W miejscu zwyczajnego hymnu śpiewają *Veni Creator*, błagając aby Duch Boży zstąpił w dusze wiernych i objął je w swe posiadanie. Zwyczaj ten sięga wieku XII i wprowadzony został przez świętego Hugona, opata Belwijackiego; wkrótce upowszechnił się wszędzie. *Veni Creator* hymn tak piękny i tak rozrzewniający wielu autorów przypisują św. Ambrożemu, arcybiskupowi medyolańskiemu, ale prawdopodobniej jest utworem Karola Wielkiego. Proza *Veni Sancte*

Kandydat na radcę.

(Ciąg dalszy.)

Tylko, powiadają, że kto chce wejść do Rady miejskiej, musi się oprzeć na jednem ze stronnictw istniejących. Stronnictwa te nie przedstawiają tego lub owego kierunku w gospodarce miejskiej, bo ktoby tam na takie błahostki zwracał uwagę, ale rekrutują się z politycznych mężów pracujących nad dobrem Europy i ludzkości. Pan Antoni, odzwyczaiwszy się od czytania, nie zajmował się nigdy kwestjami politycznemi, gazet nie przeglądał, w knajpkach nie bywał, nie miał więc wyobrażenia o walce zasad i przekonań. Czuł tylko, że coś takiego istnieć musi, bo kiedy jeszcze chodził na prawo, słyszał, że ludzie w braku lepszego zajęcia kłócą się z sobą o jakieś idee, wymyślają sobie straszliwie, przezywają się i piszą na siebie niestworzone rzeczy. Obijały się również nieraz o jego uszy wyrażenia: ty stańczyku! ty warchole! — a chociaż nie badał o ile te przezwiska są zaszczytne i co właściwie oznaczają, bo badania te nic wpłynąć nie mogły na wysokość pobieranych czynszów z jego kamienic, to wszakże jako człowiek intelligentny przypuszczał, że wyrażenia te mają jakieś znaczenie i wskazują na pewne różnice pojęć i zasad. Wiedział też że stańczyki trzymają ze sobą, a liberały ze sobą, i że o łaskę jednych lub drugich przy wyborach ubiegać się należy. Pragnąc zapoznać się z zasadami stron obu, przyzwał pan Antoni do pomocy dawnego swego przyjaciela, pana Salzstangla, pewny, że ten mu co potrzeba wyjaśni i rozumem swym dopomoże.

Pan Salzstangel po długim namyśle tak rzecz przedstawił:

— Widzi pan dobrodziej, potrzeba panu wiedziecz, że stańczyki to są ci co zrobili pogrzeb temu panu marszałkowi, a liberały to ci, co zrobili pogrzeb temu panu Kraszewskiemu, co takie piękne obrazy wimalowywał. Stańczyki to chcą żeby tyjatr był na placu Szczepańskim, a liberały chcą go sobie wibudowacz na S-go Ducha; stańczyki to chcą wistawicz z mosiądzu tego pana Tadeusza Mickiewicza przy nowym tyjatrze, a liberały chcą mu wistawicz na rynku, stańczyki to mówią: "bedże Polska" po cichu, coby nikt nie słyszał, a liberały krziczą „bedże Polska“ z wielgim hałasem; stańczyki to mówią że pan Jakubowski jest kepełe, a liberały to kepełe jest i pan Weigel i pan Romanowicz; stańczyki to chcą sobie wistawiacz na błoniach i bidło i midło, i krowy i szelki, i kozy i wozy i cybule i gęzi i z pszieproszeniem szwinie, a liberały mówią co bedzie wielgi potop i bidło sze utopi i szwinie się utopią i bedzie gewałt; stańczyki to jak co u bidnego żydka pożyczą, to nie zawsze oddadzą, a liberały to zawsze by oddali, tylko im nikt nie chce pożyczicz; jak który hrabia ma gełd to stańczyk, a jak mu goły to liberał; jakby stańczyki nie mieli pieniądzów, to uni by buli liberały, a jakby liberali mieli dużo pieniądzów to oni by buli stańczyki. A soj.

To określenie p. Mojżesza Salzstangla, lubo nie dalekie od prawdy, nie okazało się jednak dostatecznem dla pana Antoniego. Zaczął tu i owdzie ciągnąć za język swoich lokatorów, wysłał na zwiady panią Antoniową, konferował z p. Józefem, co przed trzema laty o mało nie został ojcem miasta, i tak zwolna, zwolna przyszedł do posiadania potrzebnych wiadomości, a że miał głowę na karku i spryt w zapasach życia wyrobiony, postanowił sobie zapalić Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek, to jest postarać się o dobrą opinję i tu i tam, bo kto wie co z tego wypaść może i czyjemi głosami wejść będzie można do Rady.

Rozpoczął więc od zaprenumerowania „Czasu“ i „Reformy“; za oba pisma złożył osobiście całoroczną prenumeratę do dnia 1 Maja 1888 r. W administracji obu pism chwalił ich przekonania, zapewniał, że do tej chwili prenumerował w agencjach, że od lat trzydziestu nigdyby nie zasnął, gdyby „Czasu“ wprzód nie przeczytał, że „N. Reforma“ zawsze go do dobrego humoru doprowadzała,—słowem jak mógł i jak umiał starał się dobrze przedstawić tam, gdzie za 10 centów dziennie można nabyć rozumu politycznego i wielu innych pożytecznych wiadomości, nie wyjmując „zdania Turka“ o pierniku higienicznym i cennych wskazówek prof. von Orlice o grze loteryjnej. Nazwisko Gandziarowskiego pomiędzy członkami obu administracyj zyskało prawo obywatelstwa i zapisano je sobie w pamięci ze względu na dwa głosy z mniejszej realności, bo kamienica na ul. Szewskiej zahipotekowaną była na imię pani Antoniowej.

Uczyniwszy te przedwstępne kroki, pan Antoni postanowił przedewszystkiem zająć pozycją w obozie konserwatywnym. Obóz ten, jak wiadomo, chlubi się z przywiązania do wiary ojców, a kapłan ma w nim powagę i znaczenie. Pan Antoni myślał i myślał jakby zapukać do serc pobożnych, nie narzucając się swoją osobą, a tylko czynami dając wyraz swej bogobojności.

Bardzo dobrą sposobność nastręczyły nabożeństwa majowe. Pan Antoni regularnie o godz. 7 wieczorem sunie do kościoła Panny Marji i wchodzi wejściem od kościółka św. Barbary, rozglądając się uważnie w koło czy go jaki reformista nie zoczy. Z chwilą wejścia do kościoła jest już pewny siebie: tu go wszyscy widzieć mogą i powinni. Kto tu przyszedł jest pobożnym i nabożeństwem jego tylko zbudować się może. Klęka więc na ziemi, rozłożywszy poprzednio chustkę fularową i choć kolana bolą, a pot z czoła kapie, nie ustaje w żarliwości, bije się co chwila w piersi, przerzuca kartki „Miesiąca Maja“ i dobywa takiego głosu, że klęczący obok z przestrachem i podziwieniem na niego patrzą, nie wiedząc czego mu zazdrościć: czy dwóch kamienic i gruntu nad Rudawą, czy tak potężnego organu, szturmem zdobywającego niebiosa. Służba kościelna z uszanowaniem zbliża się do niego, a on nie przerywając śpiewu, wyjmuje z kieszonki nową 20-centówkę i rzuca do skarbony. Już nabożeństwo skończone, kościelni świece zaczynają gasić, a pan Antoni jeszcze zatopiony w modlitwie. Nareszcie schyla się, całuje marmurową posadzkę kościoła i wychodzi ze świątyni, obdarzając biednych i biedne czworakami. Manipulacją tę odbywa powoli, aż księża przejdą i zbudują się jego filantropijnemi uczynkami. Wówczas ostrożnie rzuca okiem przed kościół a przekonawszy się, że

Spiritus, którą liturgiści przyznają królowi Robertowi, inni zaś Hermanowi Contractus, zakonnikowi niemieckiemu, inni wreszcie papieżowi Innocentemu III, odznaczą się wzniosłością myśli. Niegdyś w bardzo wielu kościołach podczas śpiewania tej prozy, grzmiały bębny znajdując wielki łoskot, jakby wiatru gwałtownego, który dał się słyszeć podczas kiedy Duch Pocieszyciel zstąpił na apostołów. Zrzucano sobie z wysokości sklepienia zapalone pochodnie, wyobrażając niemi języki ogniste, które pokazały się nad głową każdego z apostołów, w chwili gdy ich napełnił Duch św. W innych miejscach pochodnie zapalone były zastąpione deszczem róż czerwonych i innych kwiatów. Wreszcie wypuszczano jednego lub kilka gołąbków będących symbolem Ducha św., który pokazał się pod tą postacią w czasie chrztu Pana naszego przez św. Jana. To wszystko odbywało się w czasie śpiewania prozy. Oddawna zwyczaj ten, który sprawiał wielkie wrażenie na duszach gorąco ożywionych wiarą, ale nigdy nie był powszechnym, uchylony został z powodu znacznych nadużyć, które się do niego wcisnęły.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 28 Maja 1887 r

Zielone święta, w życiu społeczności naszej, jak i ludu, są ważnemi uroczystościami. Godowe to już święta, gdy się przystraja cała ziemia w zieloność i ptactwo śpiewem je uwdzięcza. W dawniejszych czasach, gdy lasy były niewycięte, tak przed dwory jak chaty wieśniacze, zamki i pałace panów, jak przed kamienicami i najlichszemi drzwiami dworków miejskich, stawiano gałęzie brzozowe, lub inne liściaste, a podłogi wysypywano hojnie tatarakiem. Okna przyozdabiają się i teraz w kwiaty i tatarak. W rogach pokojów stawiają dotychczas po wielu miejscach młode drzewka, od nieszporów Zielonych świątek, aż do ich końca. Do dni tych przywiązanych jest wiele zwyczajów ludowych, z których jedne jeszcze się przechowały, drugie już zniknęły bez śladu i wspomnienia w podaniach tylko zostawiły. Po wielu okolicach, w Zielone świątki zaczynają palić ognie *Sobótki* i zabawa ta trwa acz w przerwach aż do ś. Jana. Na Kujawach, wybierano króla pasterzy t. j. który najpierwszy przybył z bydłem do pasienia na łąkę. Na Szlązku odbywały się wyścigi konne: pierwszy który przybył do oznaczonej mety, okrzykniony był królem, ostatni Rochwistem i ten służył zebraniu całemu za trefnisia, którego obowiązkiem było bawić i śmieszyć obecnych. Zwyczaj ten przypomina wyścigi o koronę polską, wspominane w pierwotnych dziejach naszego narodu. — Kraków i Warszawa mają na Zielone Święta odpust na Bielanach; i tu i tam tysiące ludzi płynie, aby oddać cześć Bogu i użyć świeżej woni pól i lasów. — Kurjer nie zobaczy się wprawdzie z czytelnikami... na bibule, ale wprasza się do ich grona na Bielanach.

Odczyt. We środę dnia 1 czerwca b. r. o godz. 4-tej popołudniu w Sali Rady miejskiej odbędzie się odczyt p. Wincentego Rapackiego artysty dramatycznego teatrów warszawskich p. t. „Trzy doby w rozwoju sceny polskiej“. Czysty dochód przeznaczony na korzyść Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa Uniw. Jagiell. Bilety sprzedaje księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego linia A-B.

Kapelusze słomkowe męzkie po 11 centów, damskie po 30 dostać można w Bazarze Krajowym. Wyrób ten krajowy pochodzący z Morawicy, odznacza się trwałością i gustem. Na wieś taki kapelusz jest niezbędny.

Budowa poczty. Nieporządek, jaki panuje koło budowy poczty, nie pozwala mieszkańcom Wielopola, i ul. Starowiślnej przebrnąć bez narażenia się na topienie w kałużach błota. Należałoby więc, zwłaszcza od strony strażnicy, ponakładać deski, tak jak to przy ul. Wielopole zrobiono, aby przejście umożliwić.

Julian Ostoja Fink, zmarły przed paru dniami w Komornikach, po wybuchu powstania w roku 1830 porzucił gospodarstwo i zaciągnął się do wojska narodowego, gdzie, dosłużywszy się stopnia porucznika, pełnił obowiązki adjutanta batalionu, w korpusie jenerała Samuela Różyckiego. Po upadku powstania zamieszkał w Galicyi w dziedzicznej swej wsi Komorniki, i tam w r. 1846, w czasie smutnej pamięci zawieruchy, znalazł się w liczbie ofiar zaciekłości ludowej. Zaledwie wygojony z ciężkich ran, które mu rok 1846 w zysku przyniósł, wziął udział w r. 1848 w formowaniu gwardyi narodowej, której komendantem na cyrkuł bocheński był zamianowany. Następnie brał udział ciągły we wszelkich pracach, mających podniesienie kraju na celu, przeważnie pod względem ekonomicznym, będąc członkiem obydwóch Towarzystw rolniczych, Towarzystwa ogniowego itd. W uznaniu też zaslug jego, Towarzystwo rolnicze lwowskie zamianowało go swoim honorowym członkiem.

Pan Giovanni Roselli przybywa do nas z koncertem? — myślicie szanowni czytelnicy, że ze względu na włoskie nazwisko. Otóż nie. Rzecz się ma tak: Po mieście i przedmieściach krążyło dość długo dwóch włóczęgów, z ptakami w klatce (krzywodzióby, szczygły, a więc chronione ustawą z 21 gr. 1874), którzy morzyli je głodem w tym celu, aby potem na okazanie ziarnka lub na zawołanie wyciągnęły z korytka numera loteryjne lub też karteczki z przeróżnemi przepowiedniami, i wyłudzali od głupiego pospólstwa i dziatwy szkolnej rozmaite opłaty. Okazało się, że jednym z nich jest pan Giovanni Rosselli i tego też dźwięcznie nazywającego się pana, przytrzymała w dniu wczorajszym policja.

Walne Zgromadzenie Członków koła artystyczno-literackiego odbędzie się d. 1 czerwca (we środę). Na porządku dziennym: Sprawozdanie Wydziału za rok 1886/7, wnioski członków i Wybór Wydziału na rok 1887/8.

Ciekawy dokument. W tych dniach oglądaliśmy niezwykle oryginalne „corpus delicti“ będące ciekawym przyczynkiem do charakterystyki postępowania władz niemieckich na Szlązku pruskim. Jednemu z urzędów pocztowych w Galicyi zwróciła poczta pruska list adresowany po polsku do miejscowości Szlązka pruskiego noszącej polską nazwę bez żadnego wyjaśnienia. Na odnośną rekwizycyę naszego urzędu pocztowego nadeszła wielce charakterystyczna odpowiedź tamtejszego urzędu pocztowego w słowach: „Den bitte deutsch. In Preusisch — Schlesien spricht man nicht polnisch“. A więc dla zrozumienia adresu urząd pocztowy pruski potrzebuje koniecznie, aby epiteta przy nazwisku były wyrażone w języku niemieckim. Uzasadnione rozumowanie, nie ma co mówić!

OD ADMINISTRACYI.

Pani Pelagja....... złożyła za pośrednictwem redaktora Kurjera **500 rs.** na fundusz stypendyjny imienia J. I. Kraszewskiego dla młodzieży płci męzkiej

Dwudzieste szóste zwyczajne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa „Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“ odbyło się wczoraj dnia 27go maja b. r. w sali Towarzystwa. Posiedzenie zagaił prezes Towarz. St. Starowiejski. W przemowie podniósł szanowny prezes zasługi zarządu Towarzystwa, który mimoto, że rok ten dla Towarzystwa był niepomyślny, z powodu liczniejszych jak w poprzednich latach klęsk elementarnych (np. pożar Stryja) tak umiał interesami Towarz. pokierować, że ono wykazuje w swych rachunkach czysty dochód w każdym dziale Towarzystwa tak, że przez to kapitał rezerwowy wzrósł w ubiegłym roku do 1,958,000 fl. — i oznajmił dziękując za zaufanie, jakiem go obdarzono powołując na stanowisko prezesa, że z urzędu swego ustępuje.

Porządek dzienny dotyczący spraw ogólnych

żaden liberał nie szpieguje, wypada czemprędzej na trotuar i zdąża ku jednej ze stojących w pobliżu kamienic, przypomniał bowiem sobie po latach trzydziestu, a pamięć ma bardzo słabą, że właśnie w dzień św. Filipa Nereusza zszedł z tego świata, pojednawszy się z Bogiem, ojciec jego, jak wiadomo właściciel dóbr na Podolu. Miłość synowska, choć późno, odezwała się, a troska o spokój duszy nieboszczyka kazała udać się do jednego z duchownych przy kościele Najśw. Panny Maryi zostających, z prośbą o odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę „niezapomnianego rodzica“. Przy sposobności przyszła mu na pamięć i ciotka, wdowa po referendarzu stanu Królestwa Polskiego, która jakoś również w Maju pożegnała się tym światem, — przeto więc od księdza z kościoła Panny Maryi, podążył do OO. Jezuitów i prosił pokornie ojca Kornela o odprawienie mszy św. za duszę zacnej swojej opiekunki. Przez pamięć dla jej cnót i pobożności wpisał się pan Antoni do bractwa Serca Jezusowego, prosząc, aby w intencjach na Czerwiec został zapisany do liczby tych, za których wniesione będą modły, aby pokusy zmysłowe nie trapiły ich do końca ziemskiego żywota. Serdeczność i prostota, z jaką pan Antoni załatwiał religijne potrzeby swego serca, skłoniła Ojca Kornela do pogawędki z pobożnym obywatelem, z której nabył przekonania, że właściciel dwóch kamienic i gruntu nad Rudawą oddaje życie swoje wyłącznie modlitwie, rodzinie i uczynkom miłosiernym, a tylko formalności prawne, przeszkadzające mu w dowolnem na razie rozporządzeniu majątkiem, wstrzymują go od pielgrzymki do grobu św. Piotra, przy którym pragnie złożyć poważniejszą sumę na cele missji w Kochinchinie. Przy pożegnaniu prosił jeszcze pan Antoni O. Kornela o wstawienie się do ojca Stanisława, znanego spowiednika, aby pozwolił mu złożyć przed sobą spowiedź z całego życia, do jakiej potrzebuje paru miesięcy przygotowania.

Mówią, że dobre i pobożne uczynki mogą się stać potrzebą życia; mówią, że są święte niewiasty, co z modlitwą na ustach do Boga łączą osładzanie doli nieszczęśliwym i znajdują w tem taką rozkosz, jakby dobrze samym sobie czyniły; mówią, że są ludzie pobożni tak między świeckimi jak kapłanami, którzy raz wszedłszy na drogę miłosierdzia, kroczą po niej z uszczerbkiem własnych potrzeb, z prawdziwem zaparciem się i że to staje się prawie ich nałogiem, drugą naturą. Że tak jest, wątpić nie należy, — pan Antoni jednak nie mógłby na sobie stwierdzić prawdy słów powyższych. Wróciwszy do domu dowiedział się od żony, że Józka, niańka przy jego najmłodszem dziecku, obawiając się, że mały Henryś wyleci z łóżeczka, rzuciła trzymaną w ręku karafkę i pochwyciła malca w chwili niebezpieczeństwa. Pan Antoni po stosownej przemowie do Józki, zapisał w notatniku karafkę do wytrącenia jej przy porachunku. Wypadkiem tym czuł się zdenerwowany i na tę nieszczęsną chwilę natrafił stróż Jędrzej z prośbą o parę reńskich zaliczki, gdyż kobiecina powiła mu synka i jest niebezpiecznie chora. Tego było panu Antoniemu zawiele. Nietylko nie wspomógł Jędrzeja, ale zapowiedział mu z góry, że dwoje dzieci dla stróża wystarcza i że gdyby poważył się mieć jeszcze trzecie, to go wyrzuci jak psa, bo stróż jest dla kamienicy, a nie dla romansów, bo stróżka powinna obsługiwać właściciela i lokatorów, a nie chorować z własnej winy, bo mnożenie proletarjatu jest zbrodnią, a on, pan Antoni, przykładać ręki do zbrodni nie może. Jędrzej wyszedł ze łzami w oczach, myślał długo nad zbrodnią „proletatu“, jaką popełnił i poszedł się użalić do kuma Jana, gdzie zastał oprócz jego baby, pana majstra szewskiego z suteren na Pędzichowie i krupiarkę Jacentową. Ci nie potrafili mu rozwiązać zagadki o „proletacie“, ale zebrali między sobą i od Mańki z przeciwka 1 złr. 48 ct. i pożyczyli Jędrzejowi na słowo.

(Ciąg dalszy nast.)

Pogadanki teatralne.

XVII.

Wojciech Bogusławski i jego scena.

Zanim po przedstawieniu sztuki p Rapackiego zdamy z niej sprawę i przypomnimy niektóre szczegóły o Bogusławskim, przytaczamy wyjątek z własnego jego dzieła „Dzieje teatru narodowego“ najbogatszego źródła historyi pierwszych początków teatru u nas. Oto co pisze Bogusławski:

„Zbliżał się właśnie czas, w którym roczna umowa przedsiębiorcy polskiego teatru z jego artystami kończyć się miała. Niektóre osoby, mniej zadowolnione z surowego nieco, w żądaniu dopełnienia obowiązków rządcy swojego, pragnęły innego zwierzchnika; inne w miarę wzrastających talentów, powiększenia nagrody. Chwyciła się skwapliwie tej okoliczności strona utrzymująca Włochów i w krótkim czasie, bo w kilka dni prawie, już to datkiem, już obietnicami, potrafiła na swoją stronę przeciągnąć wielu bardzo aktorów tak dalece, że uprzywilejowany przedsiębiorca ledwie przy kilku mniej znaczących pozostał.

Nadaremne były wszelkie w tej mierze starania książęcia Sułkowskiego; wybiła już była godzina, która miała na długi, bo siedmiu lat przeciąg, oddać znowu scenę ojczystą w ręce obcych przedsiębiorców a potem pozbawić ją świetności jakiej już nabyła i zbliżyć ją stopniami do zupełnego niemal upadku.

Kiedy już knowana potajemnie intryga, zrzuciła nareszcie maskę, oświadczono książęciu Sułkowskiemu chęć nabycia nadanego mu przez sejm przywileju.

Dotknięty niewdzięcznością opuszczających go aktorów, znudzony nadaremnem staraniem o powrócenie onych pod swoją zwierzchność, sądząc nakoniec niegodnem swojej powagi wchodzić w tak nikczemne zapasy, przystał na zrzeczenie się przywileju.

Nabył go Ryks, naówczas kamerdyner królewski, a później starosta Piaseczyński, i wyrobił na sejmie

Towarzystwa, jak 1) Odczytanie protokołu posiedzenia zgromadzenia ogólnego z dnia 7 czerwca 1886 r. (sekretarz p. Mrazek.) 2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym szóstym istnienia Towarz. (Vice-prezes Dembowski) przyjęto bez dyskusyi, poczem przystąpiono według par. 85 statutu do wyboru kartkami nowego prezesa Na skrutatorów powołał przewodniczący pp. Hranieckiego i Dr. Biesiadeckiego. Prezesem Towarzystwa wybrano na 68 głosujących hr. Artura Potockiego 66 głosami. — Hr. Artur Potocki przyjmuje godność sobie ofiarowaną, a dziękując za zaszczyt jaki go spotkał, zaznacza, że będzie się starał wstępować w ślady swojego ojca śp. Adama Potcckiego, aby Towarzystwo które za jego prezesury tak świetnie poczęło się rozwijać, w rozwoju swoim dalszym nie miało zapory. Poczem obejmuje przewodnictwo hr. A. Potocki, a p. Dr. Biesiadecki stawia wniosek naglący, aby ustępującego prezesa St. Starowiejskiego w uznaniu jego zasług około Towarz. poniesionych obrać członkiem Rady Nadzorczej. Wniosek ten po przemówieniu za p. Gniewosza, przeciw zaś ze względów formalnych Dr. F. Jakubowskiego i Hr. Męcińskiego, wnioskodawca cofa, po oznajmieniu dodatkowem Hr. Ar. Potockiego. że p. St. Starowiejski prosił go oznajmić Walnemu Zgromadzeniu, że uczestnictwa teraz w Radzie Nadzorczej przyjąć nie ma zamiaru.

Następnie przystąpiono do wyczerpania porządku dziennego. W dziale ubezpieczeń od ognia; 1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym szóstym (odczytał dyr. Słonecki) 2. Sprawozdanie, odczytane przez p. Gnoińskiego, komisyi rachunkowej ze złożonych przez dyrekcyę za ten rok rachunków, przedstawiające gospodarkę Towarz. w bardzo dobrem świetle, gdyż po zamknięciu rachunków 31 marca b. r. okazała się czysta pozostałość 332,116 fl. 10 cnt., której część 330,074 fl. 34 cnt. rozdzielono jako zwrot dla członków, a resztę włączono do funduszu emerytalnego wreszcie; 3) wnioski Rady Nadzorczej: a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium w dziale ogniowym, b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziele ogniowym, — przyjęto bez dyskusyi. Sprawozdanie Dyrekcyi Działu ubezpieczeń od gradu w dwudziestym trzecim roku swego istnieuia (Spraw. dyr. Słonecki), i sprawozdanie Kemisyi rachunkowej tego działu, wykazujące po zamknięciu rachunków czystą pozostałość 44,041 fl. 85, i wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi działu ubezpieczeń od gradu absolutorium — przyjęto również bez dyskussyi, jak i pozycye porządku dziennego dotyczące się działu ubezpieczeń na życie, to jest: 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku siedemnastym, to jest w roku 1886 dokonanych (dr. Kieszkowski.) 2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez dyrekcyą za rok 1886 rachunków (Dr. Straszewski) i wreszcie 3) wnioski Rady Nadzorczej; a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum i b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1886 wykazanej w ten sposób aby a) w dziale kapitałów pośmiertnych wydzielić, członkom pierwszych lat 13, od sumy fl. 173,883.73. 15% i do sumy 108,237.85. 8%, wiec fl. 26,082.55 na rezerwę zysków 9,919.20 fl. na rezerwę specyalną 2019,18 fl. na fundusz rezerwowy 9,505.23 fl. b) w dziale kapitałów na dożycie wydzielić, członkom pierwszych 13 lat od sumy fl. 173,883.731 15% i od sumy 108,237.85 fl. więc 8,659.04 fl., na rezerwę zysków 4,848 24 fl. na rezerwę specyalną fl. 1014,85, na fundusz rezerwowy w myśl statutu 20% 3,630.40. — Poczem po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

Po ukończonym zgromadzeniu „Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. odbyli w tej samej sali członkowie **„Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie“** w myśl parag. 8 statutu Towarz. swoje 12 zgromadzenie ogólne. Członkowie wysłuchali i przyjęli: Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1886 (Dyrektor Łępkowski sprawozdawca. 2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez dyrekcyę za rok 1886 rachunków (referent Gnoiński) i wnioski Rady Nadzorczej a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum b) Rozdział zysku w myśl §. 8 lit b) c) i f) Statutu (dywidenda 6%).

Poczem posiedzenie zamknięto.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dzienniki paryskie podają senzacyjną wiadomość, że regencya bułgarska zamyśla o wydaniu prawa na mocy którego byłaby upoważnioną do konfiskowania majątków wszystkich skazanych na kary główne za przestępstwa polityczne. Wiadomością równie senzacyjną jest zakomunikowana z Wiednia do „Journal de Deb.“, tej treści: koła i stowarzyszenia uczone czeskie w Pradze postanowiły zastąpić w piśmie czeskiem litery łacińskie przez alfabet rosyjski. „Postanowienie to natychmiast wykonano — pisze depesza — i drukuje się już obecnie wiele dzieł pismem rosyjskiem.“

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 27 maja »Wiener Ztg.» ogłasza nominacye radców sądu krajowego: Władysława Samolewicza i Ludwika Habdank Białoskórskiego, starszymi radcami tegoż sądu we Lwowie.

Berlin 27 maja. Bismark zasłabł na reumatyzm muszkułów.

Paryż 27 maja. Zmarł tu Wincenty Mazurkiewicz.

(Znany z gorącego patrjotyzmu jeden z wybitnych członków Towarzystwa demokratycznego, wydawca przed laty czasopisma *Głos Wolny* i wielu innych publikacyj.

Berlin 27 maja. Biskup fuldajski, dr. Kopp, ma być mianowany księciem biskupem w Wrocławiu.

Bruksella 27 maja. Minister wojny powołał rezerwę z r. 1883, bo wojsko linjowe okazuje się niedostateczne dla stłumienia rozruchów.

Paryż 28 maja. Prezydenci trzech grup republikańskich senatu żądali od Grevego, aby ministeryum wojny przeszło w inne ręce.

Wiedeń 28 maja. Książę Mikołaj Czarnogórski przybędzie tu jutro. W świcie księcia znajduje się pierwszy minister, Bozo Petrovic.

Nadesłane.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

---

potwierdzenie onego na swoję osobę. Teatr narodowy połączono natychmiast z włoską operą i baletem, a ich przedsiębiorcami zostali wspólnie Ryks z baronem Curtzem.

Nie zawiodła się bynajmniej, dobrze pierwiej wyrachowana nadzieja nowych właścicieli wszystkich widowisk w stolicy.

Sprowadzony balet, jak przyjemny a od czasów Augusta III. niewidziany rodzaj zabawy, wielu zgromadzał widzów.

Teatr narodowy jeszcze przez niejaki czas w swojej utrzymujący się świetności, niemniej pomnażał dochodów; a poddane pod opłatę wszelkie inne, aż do biednej katarynki, widowiska, napełniały szkatułkę właściciela przywileju.

W powszechnem zamiłowaniu śpiewu, muzyki i tańca, scena narodowa samej poświęcona komedyi, coraz słabsze wystawiała powaby. Nie mogła sama Thalia oprzeć się przemagającym sióstr swoich siłom.

Okoliczności także ówczasowe stawiały tamę jej wzrostowi. Mąż, którego opieką i światłem wspieraną była, ważniejszemi obarczony sprawami, już się przestał trudnić jej losem. Wyjęta z pod rządu przedsiębiorcy Palaka, jęczała pod obcą władzą. Uczeni ludzie, którzy przez chęć podobania się swemu mecenasowi wzbogacali ją nowemi dziełami, z nim razem odwrócili się od niej: a dzielniejsza jeszcze nad to wszystko ukryta zawiść, która zniszczenia polskich widowisk, jako jedynej obcym przeszkody, gorąco i zawsze pragnęła, kopała potajemnie grób, mający je wkrótce pochłonąć.

Jakoż przy końcu roku, przez nie znających ani języka ani żadnych nauk, tak nazwanych dyrektorów swoich prowadzona, zupełnie zaczynała być opuszczoną, oświadczono królowi, że przedsiębiorcy teatru, przynoszących im wielką stratę aktorów polskich, rozpuścić są przymuszeni.

Dobroczynny monarcha, lubo z pomiędzy innych najwięcej baletowe widowiska lubił, z mocnem wszelako uczuciem żalu przyjął to oświadczenie. Staranny o pomnożenie wszelkich w narodzie umiejętności, nie mógł obojętnie patrzeć na zniszczenie tak znacznie już udoskonalonej sceny ojczystej.

W uniesieniu zatem dobrotliwego serca, rozkazał utrzymywać ciągle teatr narodowy; pozwalając, aby wszelkie wyniknąć ztąd mogące straty, własny jego skarb zastępował. O jak te kilka słów monarchy wiele kosztowały!“

Teatr narodowy otwarty znowu został i trwał przez cały rok następny obok cudzoziemskich.

„Scena narodowa dawszy już dowody zdatności artystów swoich w sztuce tragicznej, w komicznej wzorami obecnych aktorów francuskich mocno do doskonałości zbliżona; ani mogła się spodziewać, że wkrótce i śpiewem polskim słuchaczów swoich zadziwi.

Ten tryumf nad przesądem ubliżającym Polakowi zdatności do oper, dla cudzoziemca był zachowanym. Montbrun, który doskonale posiadał muzykę, który sam francuskie śpiewaczki do ówczesnych oper sposobił *) chciał koniecznie i Polakom nadać ten talent.

Dnia jednego wezwawszy do siebie, pokazał mi komedyjkę z kilku scen złożoną, w której znajdowała się para piosneczek, a którą ułożył ks. Bohomolec i nazwał: „Nędzą uszczęśliwioną“.

— Gdybyś to waćpan — rzekł — zrobił z tego operetkę w dwóch aktach, J. pan Kamiński, który skomponował już przyjemną do tych kilku piosneczek muzykę, porobiłby do reszty i zadziwilibyśmy publiczność nowem widowiskiem.

Był to z mojej strony krok nadto zuchwały. Poprawiać dzieło ulubionego naówczas autora, było to ściągnąć na siebie, ile dopiero zaczynającego młodzika prześladowanie... które mnie też nie minęło!

Ale czegóż nie dokaże wdzięczność, kiedy serce uczuwać onę jest zdolnem?

Dla przysłużenia się obrońcy mojemu, wystawiłem się na wszystko, a ośmielony łaskawem publiczności pierwszej mojej komedyi: Amant autor i sługa, przyjęciem, daną mi sztukę, dodawszy arye i duetta, pod temże samem nazwiskiem na operę przerobiłem.

W krótkim czasie skomponował J. p. Kamiński prostą i łatwą, jak dla poczynających śpiewaków, ale nader przyjemną muzykę, której sam nauczywszy artystów, wystawił pierwszą operę polską; cudo jak naówczas wszystkich zadziwiające; cudzoziemcom lękającym się wzrostu tej sztuki niemiłe; a rodakom mocno upodobane.

Po wielu, na różne sposoby biorącej się dworskiej czeredy obrotach, wyszedł nareszcie do skarbu królewskiego rozkaz wydania 540,000 zł. pol. na postawienie teatru w stolicy; które niby to z kieszeni właściciela przywileju wychodząc pod jego imieniem dostawioną budowlę, własnością jego uczyniły.

Z wielką gorliwoscią wzięto się natychmiast do pracy.

W przeciągu dziewięciu miesięcy wybudowano teatr o trzecią część mniejszy od teraźniejszego: bo cztery tylko kulissy mający po obu stronach; a tak dalece krótką scenę, że na niej wszystkie razem w balecie tańcujące osoby pomieścić się nie mogły.

Pomimo taniości materyałów i robocizny, które w owym czasie za mniejszą połowę teraźniejszej ceny mieć było można; gmach teatralny tak wiele kosztujący, wszelkich potrzebnych wygód był pozbawionym.

Malarni, składów na dekoracye i ubiory, wcale nie postawiano; a nawet aktorowie w przyległej kamienicy ubierać się przymuszeni byli.

W kilka lat dopiero przybudowane rodutowe sale, zastąpiły niedostatek malarni, garderob i sal na próby, a ich poddasza służą aż dotąd za składy dekoracyi i wszelkich potrzeb.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Sławna później na teatrze wielkiej opery w Pażu, pierwsza śpiewaczka Maillard, przez tegoż Montbruna uczona, najpierwej w Warszawie, przez rolę mleczarki w opertce: „Dwaj strzelcy“ zawód swój rozpoczęła,

✝

JULIAN OSTOJA FINK

właściciel dóbr ziemskich w powiecie wielickim, b. oficer wojsk polskich w roku 1831, b. komendant gwardyi narodowej cyrkułu bocheńskiego, członek wielu Towarzystw, przeżywszy lat 82, zasnął w Panu d. 26 b. m.

Pochowanie zwłok nastąpi w sobotę dnia 28 bm. o g. 4 po południu, w parafii Raciechowice, na który to obrząd pogrążone w żalu dzieci i wnuki zapraszają.

Komorniki, 27 Maja 1887.

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór utworów patrjotycznych,

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu

NAKŁADEM

KSĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWE.

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem **1 złr.** (z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.**)

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 28 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	114 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 04	10 10
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 75	101 50
4½%	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 28 Maja 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 28 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·20 Akcye kredytowe 281.40, Dukaty 5·97.

Berlin, 28 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·30, ruble 183·10.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.